

PRAGMATYKA PRZEKŁADU POLICYJNEGO. WARSZTATOWE ZAGADNIENIA PRACY TŁUMACZA W WARUNKACH EKSTREMALNYCH

Julian Maliszewski

Autor jest profesorem w Instytucie Filologii Obcych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie i kierownikiem Katedry Translatoryki w Wyższej Szkole Języków Obcych i Ekonomii w Częstochowie oraz tłumaczem przysięgłym i naukowo technicznym języka angielskiego, niderlandzkiego, niemieckiego i rosyjskiego w Opolu.

Pośród wielu form translacji konsekutywnej, pięknie nazwanej przez Danutę Kierzkowską “sądowym słowem żywym” (1999:1), tłumaczenie podczas wszelkiego rodzaju czynności procesowych, prowadzonych przez policję jawi się jako forma nie tylko najbardziej interesująca, ale też i najtrudniejsza. Wymaga ona od tłumacza szeregu specjalnych predyspozycji, równie ważnych jak doskonała i rozległa znajomość obu języków: wyjściowego i docelowego.

Zagadnienia teoretyczne i praktyczne związane z tym rodzajem tłumaczenia rzadko stanowiły przedmiot badań traduktologicznych. W piśmiennictwie polskim pojawiały się pierwsze prace, omawiające typologię i najważniejsze aspekty pracy tłumacza “policyjnego” (np. *On the Practice of Legal Translation*, 1996), tj. *działającego we współpracy z policją*. Polemiczne opracowania na ten temat pojawiają się też na łamach wydawanego przez TEPIŚ czasopisma “Lingua Legis” (np. J. Maliszewski, J. Poznański, 1999). Przełomem w polskiej traduktologii stało się bez wątpienia dzieło Jerzego Pieńkosa dotyczące podstaw jurslingwistyki, stanowiące próbę wszechstronnego opisu przekładu prawniczego i prawnego, w zakres którego wchodzi przekład “policyjny” (J. Pieńkos, 1999).

Znacznie bogatsze jest piśmiennictwo zachodnioeuropejskie, przedstawiające przede wszystkim teoretyczne podstawy przekładu. Bogaty ich przegląd przynosi przytoczone już studium profesora Pieńkosa.

Dla tłumacza języka niemieckiego doniosłe znaczenie mają dwie obszerne prace niemieckich jurslingwistów, omawiające przede wszystkim praktyczne zagadnienia związane z wykonywaniem tego zawodu (A. Reinhardt, 1998; F. Schulze, 1996; H. Jogerst, 1996). W obu tych dziełach tłumacz znajdzie wiele cennych wskazówek, dotyczących przygotowania się do trudnej pracy tłumacza zarówno w zakresie przekładu pisemnego, jak i konsekutywnego oraz symultanicznego w organach sprawiedliwości i ścigania oraz w urzędach. Autorzy uwzględnili tu najnowsze standardy, które będą w przyszłości obowiązywać także i tłumaczy polskich z chwilą przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Autor niniejszego artykułu przedstawi w jednym ze swych artykułów najistotniejsze ogólne zasady i zakres pracy tłumacza, obsługującego czynności procesowe prowadzone przez policję (J. Maliszewski, 1999). Artykuł jest więc swoistą kontynuacją podjętej przed rokiem analizy.

W polskiej terminologii traduktologicznej, podkreślamy to nie pierwszy raz, brak jest zróżnicowania pomiędzy tłumaczem tekstów a tłumaczem “żywego słowa”, konsekutywnym albo symultanicznym. Rodzi to już na wstępie każdych rozważań potrzebę zaznaczenia, w formie opisowej (inne języki posiadają na to stosowne słowo), jaka forma transpozycji będzie ich przedmiotem.

W niniejszych rozważaniach skupiamy się na formie przekładu ustnego. Truizmem jest teza, iż jest on o wiele trudniejszy od przekładu pisemnego.

Współpracując z policją, prokuraturą lub sądem, tłumacz w Polsce stosuje przekład konsekwentny. Forma symultaniczna pojawia się w realiach polskich niezwykle rzadko – wszak instytucje te nie dysponują jeszcze kabinami i systemem audiofonicznym, umożliwiającym stosowanie tego rodzaju translacji.¹ Należy jednakże stwierdzić, iż tłumaczenie zeznań świadków i biegłych oraz wyjaśnień podejrzanych i oskarżonych z kabiny nie jest łatwe. Trudno bowiem porównywać symultaniczne tłumaczenie konferencyjne wygłaszanych przemówień, referatów i innych wystąpień, z reguły uprzednio napisanych lub chociażby naszkicowanych, z niespójnym, czasem wręcz spontanicznym tekstem podawanych przez osoby uczestniczące w czynnościach procesowych. Potwierdzają to liczni tłumacze, pracujący podczas procesów sądowych przed trybunałami międzynarodowymi, gdzie wymogiem jest tłumaczenie kabinowe (por. K. Schweighöfer, 1999). Stąd też najbardziej rozpowszechnioną formą tłumaczenia sądowego i policyjnego jest przekład konsekwentny.

Niemale znaczenie ma także forma rejestracji zeznań lub wyjaśnień, przenoszonych przez tłumacza z języka wyjściowego do języka translacji. Niemal w całej Europie Zachodniej, a celują w tym Niemcy, Austria, Belgia i Francja, stosuje się zapis foniczny, polegający na nagraniu tekstu mówionego na taśmę magnetofonową (por. D. Williamson, 1999:7-9). Forma ta jest dla tłumacza niezwykle obciążająca, czasem wręcz stresująca – tłumacz zostaje bowiem pozbawiony jakiegokolwiek wglądu w przekładany tekst. Zrealizowana w ten sposób transpozycja trafia później na biurko sekretarza sądu lub prokuratury (niem. Urkundsbeamter), albo skryptora policyjnego (niem. Schriftführer), którzy przepisują cały tekst z taśmy. Taki sposób prowadzenia czynności z udziałem tłumacza jest niezwykle dogodny dla poszczególnych instytucji prawa – przesłuchania trwają bowiem o wiele krócej i mają bardziej jednolity przebieg bez przerw na protokołowanie, jednakże forma ta nie zawsze gwarantuje wierność dokonanego przekładu. Przepisujący tekst urzędnicy niejednokrotnie dokonują samowolnej korekty tekstu, nie zawsze zgodnej z intencjami przesłuchiwanego i tłumacza. Nic więc dziwnego, że prowadzenie takiego przesłuchania wymaga pisemnej zgody osoby przesłuchiwanej, bez czego czynność procesowa jest nieważna.

Zapisy magnetofonowe stosuje się także podczas postępowania lub rozpraw przed sądami powszechnymi, postępując analogicznie jak w przypadku przesłuchań policyjnych.

W polskim systemie prawnym nie stosuje się jeszcze zapisu magnetofonowego przesłuchań lub postępowania przed sądem, który mógłby zastąpić powszechnie przyjętą formę protokolarną. Należy przy tym dodać, że 90 % placówek policyjnych nie posiada jeszcze systemu komputerowego, stąd każda placówka stosuje - skądinąd wychodzące z użycia - maszyny do pisania, dodajmy - w większości mechaniczne i często stanowiące prywatną własność funkcjonariuszy.

System taki w wielu sytuacjach utrudnia przebieg czynności procesowej, jednakże ma też i dobre strony, szczególnie gdy chodzi o przesłuchania prowadzone w jednostkach policji. Atutem przemawiającym na korzyść pisemnego protokołowania przesłuchania jest możliwość kontroli zapisu przez tłumacza i dokonania poprawek w jego treści, gdy jest on rozbieżny z wypowiedzią osoby przesłuchiwanej. Nieścisłości takie pojawiają się przede wszystkim dlatego, że nie każdy policjant zapisuje dosłownie treść podawanego przez tłumacza tekstu translacji.

Rodzi się tu podstawowe pytanie dotyczące obiektywizmu tłumacza, na które od lat starają się odpowiedzieć praktycy i teoretycy przekładu sądowego i prawnego (np. D. Kierzkowska, 1991:26). Powtarzanie truizmu o tym, że tłumacz jest na podstawie złożonej przysięgi zobligowany do wiernego przekładu jest w świetle doświadczeń tłumacza – praktyka

¹ Autor niniejszej pracy miał okazję pracować jako tłumacz języka polskiego w Prezydium Policji w Stuttgarcie, gdzie waga sprawy i konieczność ochrony danych świadków, biegłych i tłumaczy, spowodowała zastosowanie kabiny, systemu medialnego (mikrofony – słuchawki) oraz "okna weneckiego", co umożliwiło przekład symultaniczny.

bezzprzedmiotowe. Należy raczej zastanowić się nad faktycznie spełnianą przez tłumacza rolą w czasie jego uczestnictwa w przesłuchaniu policyjnym.

Hans Jogerst w swym artykule dotyczącym współdziałania tłumacza z policją oraz cytowana już Dorothea Ackermann zgodnie twierdzą, iż przesłuchanie z udziałem tłumacza zmienia się z dialogu w trialog (por. H. Jogerst, 1999:22; D. Ackermann, 1997:136). Oznacza to nie tylko uwydatnienie roli tłumacza w przebiegu czynności procesowej na linii przesłuchujący – tłumacz – przesłuchiwany.

Tłumacz z reguły bierze udział w przesłuchaniu na zlecenie organów ścigania. Powoduje to nierzadko nieuzasadnione żądania ze strony zlecających, aby solidaryzował się z nimi, był niejako “po ich stronie”, w myśl zasady komercyjnej “płacę i wymagam”. Rzetelny tłumacz musi się oprzeć tego rodzaju postulatowi i zachować obiektywizm, pomagając mu jednocześnie zdobyć zaufanie osób po “obu stronach barykady” (J. Maliszewski, 1999:6-7). Istnieje jednakże pewien margines, dający tłumaczowi możliwość udzielenia pomocy zarówno jednej, jak i drugiej stronie. Są to wszelkiego rodzaju pomocnicze objaśnienia udzielane zarówno przesłuchującemu, jak i przesłuchiwanemu. Przykładem tego jest chociażby udzielenie wskazówki niemieckojęzycznemu przesłuchiwanemu, dotyczącej niektórych realiów polskich, nie istniejących w kraju tej osoby - przesłuchiwanego Niemcy lub Austriacy dziwią się, gdy przy rejestracji personaliów w metrykalnej części protokołu należy podać imiona rodziców. Tłumacz wyjaśnia, iż w realiach polskich jest to element identyfikacyjny osoby i bez niego personalia są po prostu niepełne. Z kolei policjantów dziwi żądanie kopii protokołu przesłuchania natychmiast po jego zakończeniu, co niemal we wszystkich krajach Unii Europejskich jest powszechne. Żądanie takie nierzadko oburza funkcjonariuszy, budząc w nich podejrzenie, że przesłuchiwany im nie ufa. I tu tłumacz może, w porozumieniu z prowadzącym przesłuchanie, udzielić stosownego wyjaśnienia.

Pracy tłumacza policyjnego towarzyszy stres nieporównywalny z innymi formami tłumaczenia konsekwentnego, stosowanego na przykład podczas negocjacji handlowych, tłumaczenia spotkań urzędowych lub dyplomatycznych, a nawet na sali sądowej. Uzasadnia to tezę, iż tłumacz policyjny pracuje w warunkach ekstremalnych. Przesądza o tym dorywczość tego rodzaju zajęcia. W przeciwieństwie do sądów, a nawet prokuratury, tłumacz rzadko jest wzywany z odpowiednim wyprzedzeniem do wykonania swych czynności w jednostce policji. Statystycznie jedynie w 9% przypadków tłumacz otrzymuje wezwanie z ustawowym wyprzedzeniem – 91% stanowią wezwania telefoniczne, kiedy tłumacz ma niewiele czasu aby stawić się w komendzie lub komisariacie na przesłuchanie. Policja, rozumiejąc tak trudną sytuację, dowozi tłumacza własnym środkiem transportu. Także pory wezwań są różne, nierzadko są to godziny nocne. Sytuacja taka zachodzi przeważnie w przypadkach zatrzymań, kiedy to w ciągu ustawowych 48 godzin należy wykonać czynności przygotowawcze, w wyniku których obwiniony zostaje zwolniony lub doprowadzony do prokuratury. W tej drugiej sytuacji praca tłumacza nie kończy się na przesłuchaniu w jednostce policji, tłumacz przewożony jest do prokuratury wraz z podejrzanym, i tam postępowanie kończy się wydaniem postanowieniem o poręczeniu majątkowym lub dozoru policyjnym. W większości (75%) przypadków postępowanie nie kończy się w prokuraturze. Gdy zachodzi potrzeba tymczasowego aresztowania podejrzanego, tłumacz pracuje dalej. Ze stosownym postanowieniem prokuratorskim konwój policyjny wiezie tłumacza i podejrzanego do sądu, który rozstrzyga na mocy postanowienia sędziowskiego o tym, czy podejrzany będzie aresztowany czy nie. Podjęcie takiego postanowienia przez sąd następuje po posiedzeniu sądu, gdzie podejrzany lub obwiniony po raz trzeci jest przesłuchiwany przez sędziego. I tu tłumacz ponownie uczestniczy w posiedzeniu sądu. Tego rodzaju czynności wymagają od tłumacza nie tylko czasu, ale także dużej wytrzymałości psychicznej i fizycznej – musi on bowiem dotrwać do zakończenia całego postępowania. W myśl zasady “nie wymienia się konia w biegu”, zarówno policja, jak i prokuratura oraz sąd niechętnie godzą się na wymianę tłumacza, obstawiając

przy tym, aby obsługiwał on daną sprawę do końca. Po zakończeniu postępowania w sądzie czeka tłumacza jeszcze krótka wizyta w areszcie śledczym, gdy w świetle nowych przepisów, wszelkie dokumenty związane z “przyjęciem” (sic !) tymczasowo zatrzymanego winny być także przetłumaczone na jego język macierzysty. I tak po kilku lub kilkunastu godzinach tłumacz wraca z przysłowiowego “kryminału” w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

Konsekwentne tłumaczenie ustne tłumacza policyjnego obejmuje więc cztery różne etapy:

- przesłuchanie w jednostce policji,
- przesłuchanie w prokuraturze
- przesłuchanie sądowe
- tłumaczenie czynności administracyjnych w areszcie lub zakładzie karnym.

Należy przy tym podkreślić, że pierwszy etap można jeszcze podzielić na kilka faz wstępnych, poprzedzających właściwe przesłuchanie.

W sprawach karnych tłumacz nierzadko uczestniczy w zatrzymaniu osób w różnych miejscach. Nie zawsze jest to mieszkanie. Często są to miejsca niebezpieczne, jak przysłowiowe “meliny”, agencje towarzyskie, albo też miejsca, w których ukrywają się sprawcy kradzieży wraz z łupem, nazywane w żargonie policyjnym “dziupłami”. Do rzadkości należą obławki, jednakże i podczas takich czynności obecność tłumacza bywa czasem niezbędna. W Polsce nie zanotowano co prawda przypadków narażenia tłumacza na niebezpieczeństwo utraty zdrowia czy życia, jednakże w niektórych krajach europejskich, odnotowano pojedyncze takie sytuacje (jak chociażby zajścia w jednej z dyskotek w Stuttgarcie, gdzie zatrzymywany Turek rzucił się z nożem na tłumaczkę) (*Blutiger Abend*, 1998:17).

Można się spodziewać, że przy rosnącej przestępczości obcokrajowców, tłumacz będzie wymagał specjalnej ochrony przy tego rodzaju czynnościach i ubrania w specjalną odzież ochronną.

Po przewiezieniu zatrzymanego do jednostki policji, odbywa się swoisty ceremoniał recepcyjny, podczas którego tłumacz uczestniczy w czynności sprawdzenia stanu trzeźwości, badania lekarskiego zatrzymanych i przekazania przez nich rzeczy osobistych do depozytu. Także i tu, celem uniknięcia wszelkich nieporozumień, szczególnie gdy chodzi o anamnezę lekarską i zabezpieczenie przedmiotów, tłumacz pełni doniosłą rolę, dbając aby w warunkach pośpiechu i ogólnego zamieszania, zawsze towarzyszącego tego rodzaju czynnościom, sporządzono właściwe zapisy i przedłożono je do podpisu osobie zatrzymanej.

W tak ekstremalnych warunkach tłumacz ma niewiele czasu, aby przemyśleć strategię translatorską i modus operandi. Polega przede wszystkim na swojej doskonałej kompetencji językowej i translacyjnej, jednakże musi znaleźć choćby krótką chwilę, aby przygotować się do pracy.

Profesor Franciszek Grucza czynności takie nazywa operacjami mentalnymi, dzieląc je na dwie podstawowe płaszczyzny: operacje kognitywne i generatywno – transferencyjne (1996:24-25; 1999:2). Istotnie, te dwie fazy w pracy tłumacza policyjnego mają także doniosłe znaczenie. Jednakże ekstremalność warunków pracy przesądza o tym, że pierwsza, - zdaniem profesora najistotniejsza - faza przygotowawcza, jest nieproporcjonalnie krótsza od fazy drugiej – realizacyjnej.

W fazie kognitywnej tłumacz przygotowuje się do właściwego zrozumienia tekstu wyjściowego w wyartykułowanym przez osobę przesłuchiwaną lekcie, czyli języku wyjściowym. Należy przy tym rozważyć wiele warunków występujących jednocześnie, a dotyczących terminologii fachowej, wyrażen frazeologicznych, żargonu etc. Jch rozważenie oznacza w praktyce sposób na pokonanie trudności występujących w akcie tłumaczenia, a to: pokonanie niedostatków terminologicznych poprzez znalezienie adekwatnego ekwiwalentu dla terminu lub pojęcia, którego brak jest w języku wyjściowym albo docelowym, a istniejące standardy nie dają się zastosować w obu lektach; unikanie wszelkiej dwu- lub wieloznaczności i zastępowanie jej trafnie dobranym elementem leksykalnym; wypracowanie zupełnej

ekwiwalencyjności wyrażen, pojęć i terminów, stanowiących przedmiot obustronnego tłumaczenia. Te trzy uwarunkowania mają najistotniejsze znaczenie w fazie przygotowawczej (J.Pieńkos, 1999:110).

Preparację kognitywną tłumacz realizuje zawsze na dwóch poziomach. Pierwszy z nich można nazwać ogólnoprawnym. Obejmuje on ogólną terminologię prawną i prawniczą oraz słownictwo konsekwentne, związane z czynnością procesową. Powtarza się ono zwykle przy wszelkiego rodzaju pouczeniach, odczytywaniu poszczególnych artykułów kodeksowych oraz sporządzaniu części metrykalnej protokołu przesłuchania świadka lub podejrzanego.

Ten aspekt jest więc najprostszy, gdyż powtarza się w różnych formach. Różnice są tu niewielkie i tłumacz już po kilku miesiącach praktyki swobodnie operuje takim zestawem, którego projekcja na strategię translatorską jest prosta i klarowna.

Większe trudności napotyka tłumacz podczas przygotowania drugiego poziomu, na który składa się bogate słownictwo fakultatywne, uzupełniające, związane z okolicznościami bezpośrednio związanymi z czynnością procesową. Tu tłumacz musi wykorzystać nie tylko swoją wysoką kompetencję językową, ale także zdolności analityczne, umiejętność kojarzenia oraz intuicję i refleks.

W pracy tłumacza policyjnego faza preparacji kognitywnej trwa nieporównywalnie krócej, niż w pracy tłumacza sądowego lub urzędowego. Ma on zwykle dosłownie kilka chwil na to, aby zapoznać się z charakterem sprawy i okolicznościami, stanowiącymi przedmiot czynności procesowej oraz przewidzieć i zaprojektować stosowne słownictwo. Polegając na krótkiej informacji, otrzymanej z jednostki policji przy wezwaniu do pracy, tłumacz musi niezwłocznie przystąpić do skopiecznej preparacji niezbędnego zakresu leksykalnego. Jeśli postępowanie dotyczy spraw powszechnie nazywanych „życiowymi”, nie wymagających użycia słownictwa specjalistycznego, zadanie to nie jest zbyt trudne. O wiele trudniejsze jest wstępne przygotowanie związane ze sprawą, w której pojawia się słownictwo fachowe. W praktyce tłumacza policyjnego do najbardziej skomplikowanych należą sprawy, które dotyczą różnorodnych dziedzin techniki; dodajmy, że niemal 80% takich spraw dotyczy kradzieży lub włamań do samochodów, lub też kradzieży sprzętu technicznego, najczęściej aparatury radiowo–telewizyjnej. Tu tłumacz musi znać nie tylko podstawowe słownictwo w zakresie budowy samochodu lub maszyny drogowej, lecz także niektóre żargonowe określenia narzędzi złodziejskich (np. Brechdietrich, Schwenger itp.)

W ostatnich czasach coraz częściej policja prowadzi postępowania w sprawie produkcji i obrotu środkami odurzającymi, co wymaga określonego słownika terminologicznego w zakresie chemii i biochemii (por. J. Maliszewski 1999:5).

Tłumacz musi precyzyjnie przełożyć wszelkie terminy techniczne. Nie może stosować tu jakichkolwiek form opisowych. Słusznie podkreślono w zbiorowej pracy o etyce i roli tłumacza kalifornijskiego, iż: *Nigdy nie należy zgadywać, gdy chodzi o nieznane terminy. Należy zawsze nosić ze sobą słownik (...) Nie należy jednak chwytąć się za pierwszy ekwiwalent występujący w słowniku (Etyka zawodowa i rola tłumacza, 1998:19)*. Pomyłka tłumacza ma w takim przypadku zawsze nieprzyjemne konsekwencje, nie zawsze proporcjonalne do jego winy, gdyż nie uwzględniające faktu, iż nie miał on zbyt wiele czasu, aby dokonać stosownych przygotowań. W takich okolicznościach tłumacz zawsze musi liczyć się z licznymi pułapkami terminologicznymi, w których rozwiązaniu nikt mu nie pomoże. Nie wszystkie terminy odnaleźć można w słownikach, które – jak powszechnie wiadomo – zawsze dzieli dystans kilku lat od rzeczywistości. Zatem nie należy opierać się jedynie na słownikach, ale zasięgać czasem konsultacji bezpośrednio u specjalistów w danej dziedzinie. Należy przy tym dodać, że tłumacz przysięgły ma możliwości korzystania z porad biegłych sądowych w różnych dziedzinach, którzy chętnie pomagają wyjaśnić zawiłości terminologiczne.

Wiele spraw karnych, w których policja inicjuje postępowanie przygotowawcze, dotyczy wszelkiego rodzaju czynów związanych z uszkodzeniami ciała, uszczerbku na zdrowiu. Skala

tych spraw jest niezwykle szeroka - od pobić, gwałtów, napadów i wymuszeń rozbójniczych, po wypadki komunikacyjne i przy pracy. W takich sprawach pojawia się niezwykle rozległe słownictwo medyczne. Tłumacz nierzadko uczestniczy także w oględzinach lekarskich, kończących się zabiegiem ambulatoryjnym lub hospitalizacją. W tej drugiej sytuacji policja zleca tłumaczowi udanie się do szpitala i, jeśli pozwala na to stan poszkodowanego, uczestniczenie w anamnezie lekarskiej, co wymaga niemałej medycznej wiedzy leksykalnej. Dobrze, gdy tłumacz zna łacinę (starsze pokolenia uczyły się jej w liceum i w uczelni). Nieznajomość tego *martwego, ale jakże potrzebnego do życia* (słowa profesora Skiminy) języka zmusza tłumacza do jeszcze większego wysiłku, aby w miarę dokładnie, jeśli nie wiernie, przekazać komunikaty w obu lektach. Należy przy tym podkreślić, iż lekarze wykazują w takich sytuacjach o wiele mniej zrozumienia niż prowadzący czynności procesowe policjanci.

Przykłady takie można mnożyć bez końca. Wymieniliśmy jedynie najczęściej spotykane i powtarzające się sytuacje, w których tłumacz w niezwykle krótkim czasie musi przygotować sobie bazę słownikową do wykonania swoich obowiązków.

Operacje generatywno – transferencyjne to równie trudny proces kreowania sensu słuchanych wyrażen i całych tekstów, w których tłumacz przede wszystkim kompensuje różnorodne *deficyty w zakresie potencjału komunikacyjnego* obu lektów (F. Grucza, 1999:3), języka wyjściowego i docelowego. Na etapie realizacji transpozycji tłumacz policyjny musi uwzględnić przede wszystkim dwa jego czynniki: swoistą ulotność tekstu mówionego - wszak należy podkreślić, iż przesłuchujący pisze to, co mówi tłumacz, a nie osoba przesłuchiwana, a także towarzyszące przesłuchaniu emocje, utrudniające przesłuchiwanemu formułowanie klarownych i jednoznacznych wypowiedzi. Klimat podniecenia towarzyszy z reguły poszkodowanym, przeżywającym uszczerbek cielesny lub materialny i podejrzanym lub obwinionym, ze zrozumiałych względów. Wypowiedzi świadków nie uwikłanych bezpośrednio w okoliczności prowadzonego postępowania są o wiele składniejsze i łatwiejsze do tłumaczenia. Zatem istotnym elementem warunkującym poprawność dokonanej transpozycji jest wzmożona koncentracja tłumacza, pomagająca mu w uchwyceniu sensu wypowiedzi w lekcie wyjściowym, jej konceptualizacji i przetworzenie jej z pomocą najtrafniejszych desygnatów, do lektu docelowego (J. Pieńkos, 1999:134).

Uwzględniwszy czynniki emocjonalne, tłumacz policyjny ma do spełnienia jeszcze jedno, w tych uwarunkowaniach niezwykle ważne, zadanie: winien on zniwelować różnicę poziomów pomiędzy przesłuchującym a przesłuchiwanym, wykorzystując własną przewagę językową wobec uczestników przesłuchania: dominuje nad przesłuchiwanym, znajdującym się w sytuacji stresowej i nie znającym specyfiki pracy polskich organów ścigania (przykładem może tu być strach przed policją Austriaków lub Niemców z tzw. "Nowych Landów"), ale także i nad przesłuchującym, który nie zna ani języka, ani też cech etnicznych przesłuchiwanego (por. J. Pieńkos, 1999:134-135). Takie wyrównanie poziomów, mające na celu zniwelowanie wszystkich innych barier poza barierą językową, dyscyplinuje także samego tłumacza, chroniąc go przez niebezpieczeństwem redundancji, nader często stanowiącej bolączkę tłumaczenia konsekwentnego (por. F. Haselhoff, 2000:145-147).

Jak wspomniano wyżej, przesłuchania w polskich jednostkach policji są protokolowane. Przypomnijmy, że w protokole zapisany jest tekst podawany przez tłumacza, a nie przesłuchiwanego. Tu pojawia się przed tłumaczem kolejne istotne zadanie – dokładne sprawdzenie zapisu tłumaczenia, często odbiegającego od rzeczywistych wypowiedzi przesłuchiwanego. Tu należy zająć zawsze zdecydowaną pozycję; wszak są funkcjonariusze, którzy, przyjmując pozę "besserwissera", uważają, że lepiej wiedzą jak należy sformułować określone partie tekstu. Tego rodzaju ingerencje ze strony funkcjonariuszy policji prowadzą jednak do naruszających interesy przesłuchiwanego zniekształceń, które zniwelować musi tłumacz, dokonując ostatecznej kontroli tekstu, zanim go podpisze zainteresowany. Nierzadko

dochodzi do pewnych sporów i konfliktów na linii policjant – tłumacz, gdyż z reguły tłumacz stara się za wszelką cenę wiernie i ekwiwalentnie przekazać tekst wypowiedziany przez przesłuchiwanego, nawet wówczas, gdy nie zawsze jest to na rękę prowadzącym przesłuchanie. Takie „małe konflikty” występujące w momencie odczytania przesłuchiwanemu protokołu przez tłumacza, pojawiają się najczęściej podczas protokolowania wyjaśnień obwinionych, którym zarzuca się popełnienie czynu karalnego.

Tu, w przeciwieństwie do sądu, tzw. „ostatnie słowo” nie może należeć do przesłuchującego, gdyż nie on decyduje o uznaniu osoby przesłuchiwanej winną inkryminowanego przestępstwa.

Tłumacz jest w stanie wypracować swoistą taktykę uzgadniania zapisu protokołu z faktyczną treścią tłumaczonej wypowiedzi. Korzystając z kredytu zaufania, tłumacz winien uzyskać zawsze przyzwolenie przesłuchującego na bezpośredni kontakt z przesłuchiwanym w celu ostatecznego sprecyzowania tekstu wypowiedzi. Należy podkreślić, że przesłuchujący policjanci nie mają z reguły zastrzeżeń i zezwalają na takie uzgodnienia, ufając, że tłumacz nie jest w zмовie z przesłuchiwanym – przecież widzi go pierwszy raz. Tego rodzaju uzgodnienia zawsze postulują obrońcy, gdy uczestniczą w przesłuchaniu.

Nierzadko pojawiają się sytuacje odwrotne, gdy przesłuchiwany darzy tak wielkim zaufaniem tłumacza, albo też boi się przesłuchującego, że rezygnuje z odczytania mu protokołu. Tu tłumacz musi być nieugięty - winien zawsze, niezależnie od chęci lub postulatów przesłuchiwanego, odczytać cały protokół, celem uniknięcia jakichkolwiek nieścisłości. Często wtedy właśnie przesłuchiwany prosi jednak o wprowadzenie poprawek lub uzupełnień.

Doświadczenie każe twierdzić, że w jednostkach policji panują niejednokrotnie bardziej liberalne warunki, niż w sądzie lub w prokuraturze, gdzie tłumacz zwraca się do przesłuchiwanego zawsze za pośrednictwem sądu lub prokuratora, a swoje własne komentarze musi wypowiadać w osobie trzeciej. Policja nie stawia tak ostrych rygorów, co raczej sprzyja powodzeniu całego przesłuchania i osiągnięciu pełnej zgodności translacji z jego protokolarnym zapisem. Stąd coraz rzadziej zainteresowani kwestionują zgodność protokołu z danym za pośrednictwem tłumacza wyjaśnieniem w placówce policyjnej. Częściej pojawiają się takie sytuacje w sądach i prokuraturach, gdzie tłumacz nie miał możliwości ostatecznego sprawdzenia protokołu. Pocieszeniem jest jedynie to, że na protokołach sądowych, dyktowanych przez przewodniczącego składu sędziowskiego, nie jest wymagany podpis tłumacza, składany wraz z pieczęcią na protokole przesłuchania policyjnego.

Facit:

1. Praca tłumacza policyjnego jest bardzo specyficzną formą przekładu konsekwentnego, realizowaną w trudnych, ekstremalnych warunkach, wymagających od zainteresowanego szczególnych predyspozycji lingwistycznych i psychicznych. Podstawową formą jest przesłuchanie, którego stopień trudności zdefiniowany jest przede wszystkim prawną sytuacją osoby przesłuchiwanej.
2. Proces przygotowania i realizacji transpozycji charakteryzuje się niezwykle krótką fazą preparacji kognitywnej, spowodowaną doraźnością pracy tłumacza, w stosunku do części generatywno – transferencyjnej.
3. Leksykograficzne ramy tłumaczeń policyjnych ująć można w dwa zbiory. Pierwszy z nich jest w miarę prosty i standardowy, bo dotyczy określonego słownictwa prawnego i prawniczego, natomiast drugi, nieporównywalnie trudniejszy, związany jest z przedmiotem prowadzonego przesłuchania. Tłumacz musi cierpliwie wzbogacać słownictwo fachowe z różnych dziedzin, aby móc podołać nałożonym na niego obowiązkom. Pośród najczęściej spotykanych wymienić należy słownictwo medyczne i techniczne oraz wszelkiego rodzaju żargony specjalistyczne i społeczne.
4. Tłumacz jest gwarantem interesów zarówno przesłuchującego, jak i przesłuchiwanego. Stąd też jego odpowiedzialność każe mu za wszelką cenę dbać o adekwatność i wierność

zapisu realizowanej transpozycji, potwierdzoną przez przesłuchiwanego po odczytaniu mu treści protokołu. Tej czynności tłumacz nie ma prawa zaniechać.

5. Z przedstawionych wyżej najistotniejszych elementów pragmatyki tłumaczenia policyjnego wynika, że istnieje jeszcze wiele innych, równie istotnych aspektów tej formy przekładu konsekwentnego.
6. Wszystkie aspekty tłumaczenia policyjnego i sądowego wymagają szczegółowego opracowania, niektóre zaś uzgodnień na szczeblu Ministra Sprawiedliwości w ramach wspólnie stworzonego dokumentu na temat zasad współpracy sędziów, prokuratorów i policjantów z tłumaczami przysięgłymi.

LITERATURA

- Ackermann, D. (1997). "Dolmetschen für Polizei und Gerichte im Freistaat Sachsen. Marktanalyse und Ausblick", w: *On the Practice of Legal Translation. Papers from the Third Forum of Legal and Specialised Translation held in Cracow in 7th and 8th September 1996*. Warszawa: Wydawnictwo TEPIS, s. 130–146.
- Artykuł bez podania nazwiska autora – "Blutiger Abend im Discoclub Izmir", *Stuttgarter Kurier* 17(234), z 17 maja 1998, s. 17.
- McEwan, A. (1998). "Etyka zawodowa i rola tłumacza sądowego w Kalifornii część 3" (tłumaczenie Olga Vogel), *Lingua Legis*, nr 6.
- Grucza, F. (1996). "O przeciwstawności ludzkich interesów i dążeń komunikacyjnych w interkulturowym porozumiewaniu się oraz naukach humanistyczno – społecznych", w: Grucza F., K. Chomicz-Jung (red.). *Problemy komunikacji interkulturowej: Jedna Europa – wiele języków i kultur*. Warszawa, s. 24–25.
- Grucza, F. (1999). "Translacja a kreatywność", *Lingua Legis*, nr 7, s. 2-4.
- Haselhoff, F. (2000). *Grundsätze und methodische Probleme des juristischen Dolmetschens*. München: Verlag der Bundeswehruniversität, s. 145-147.
- Jogerst, H. (1996). "Der Dolmetscher und die Polizei. Überlegungen zur Hinzuziehung qualifizierter oder nichtqualifizierter Dolmetscher", *Mitteilungen des Deutschen Übersetzterverbandes*, nr 1/1996, s. 20–25.
- Kierzkowska, D. (1991). *Kodeks tłumacza sądowego*. Warszawa: TEPIS.
- Kierzkowska, D. (1999). "Od redakcji" – Editorial, *Lingua Legis*, nr 7.
- Maliszewski, J. (1999). "Tłumacz za kratami czyli kilka uwag o pragmatyce tłumacza policyjnego", *Lingua Legis* nr 7, s. 4-7.
- Pienkos, J. (1999). *Podstawy juryslingwistyki. Język w prawie – Prawo w języku*. Warszawa, 230 ss.
- Poznański, J. (1999). "Tłumaczenie pism procesowych na język rosyjski", *Lingua Legis*, nr 7, s. 9–14.
- Reinhardt, A. (1998). *Übersetzen für Ämter, Gerichte und Polizei. Ein praktisches Kompendium*. Stuttgart, 285 ss.
- Rybińska, Z. (red.) (1997). *On the Practice of Legal Translation. Papers from the Third Forum of Legal and Specialised Translation held in Cracow in 7th and 8th September 1996*. Warszawa: Wydawnictwo TEPIS.
- Schulze, F. (red.). *Zur Rolle des Amtsdolmetschers. Eine wissenschaftliche Studie*. Bochum, 325 ss.
- Schweighofer, K. (1999). "Auf Wunsch bleiben die Zeugen Anonym", *FOCUS*, nr 28, s. 280.
- Szkodzińska, A. (1997). "Tłumacz przysięgły w polskim systemie prawnym", w: Z. Rybińska (red.) (1997) *On the Practice of Legal Translation*.

Williamson, D. (1999). "Interpreting Taped Interviews", *Lingua Legis*, nr 7, s. 7–9.